

SŁOWO

Wilno, Czwartek 13-go grudnia 1923 r.

PRENUMERATA miesięczna z dostarczaniem do domu oraz z przesyłką pocztową mk. 1000000. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 30.259.
Cena pojedynczego N-ru 50000 mr.

Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Tel. 228, otwarta od 9 do 3. Tel. drukarni 262.

CENA OGŁOSZEŃ Wiersz millimetro wy jednosłupkowy na str. 2-ej i 3-ej 60000 marek, za tekstem 20000 marek Najmniejsze ogłoszenie 200000 m. p z prowincji oraz w nr. świątecznych o 25 proc. drożej.



Generalne przedstawicielstwo: Dom Handlowo-Przemysłowy H. Podzomorski i S-ka. Warszawa, Nowy Świat. 2. Telefony 176-82 i 7495.

W chwili decydującej.

Gdy była uchwalona konstytucja 17 marca, skrajna lewica naszego Sejmu, mianowicie grupa P. P. S., ogłosiła, że jest jej przeciwną. A przecież w Europie całej jedna tylko konstytucja może z ustawą 17 marca konkurować pod względem radykalizmu, jest nią konstytucja związku socjalistycznych i socwileckich republik. A i ta nawet posiada niektóre momenty, dowodzące, że jej autorzy mniej się dawali unosić doktrynom i frazesom i więcej się liczyli z rozsądkiem, niż niefortunni redaktorzy konstytucji 17 marca.

Dzisiaj mamy sposobność obserwować zdarzenie analogiczne. Oto p. Wincenty Witos upiera się, aby ustawę o reformie rolnej zatwierdził Sejm jeszcze przed ferjami Bożego Narodzenia. I oto lewica sejmowa oświadcza, że jej ta ustawa nie dogadza, iż jest zbyt reakcyjną. W obydwu wypadkach, wtedy z nieszczęsną naszą konstytucją, dzisiaj z destrukcyjną rolną, mamy te same zjawisko: *posorne*, powiedzmy nawet, *udawane* niezadowolenie skrajnej lewicy, z tego, co *de facto* jest największym zwycięstwem skrajnie radykalnej doktryny. I w obu wypadkach, wina leży nie w natarczywości lewicy, ale w ustepliwości umiarkowanych postoi sejmowych.

Od chwili gdy przedstawiciele związku ludowo-narodowego podpisali układ, piący p. Witosowi, za spółkę w rządzie wydaniem na zniszczenie najpoważniejszego warsztatu pracy polskiej, — radykalizm projektowanej reformy rolnej zwiększał się stale. Nie było absurdu, nie było głupstwa, któreby nie projektowane wiać do tego projektu ustawodawczego. I w chwili gdy ów radykalizm dosiżył swego zenitu, p. Witos życzy sobie, aby ustawa była głosowana na plenum. Miarą, jak dalece radykalną jest reforma, którą niebawem odczytają z wysokości mazałkowskiego podium w sali pałacu Maryjskiego, jest kontrprojekt lewicowy. Lewica proponuje już tylko aby upaństwowić lasy i aby odebrać ziemie właścicielom zupełnie darmo. Daje to nam pojęcie o tych granicach, do których doszedł projekt rządowy.

Co będzie po uchwaleniu reformy rolnej? Czy będzie ją można realizować? — Nie. Zwiększy ona tylko zamęt w państwie, łapówki w urzędach ziemskich, niepewność jutra u uczołwych właścicieli ziemskich i wyprzedzą z ręką obce. Zwiększy ten stan zły i szantaży, który demoralizuje dziś nasze społeczeństwo, przez odsunięcie litery prawa od wymagań moralności. Zwiększy zamęt pojęć, wśród niższych klas ludności wiejskiej, i bolszewickie nastroje na wst. Przez uchwalenie reformy rolnej nie uratuje się spokojnej wili p. Witosowi. Wyzwolenie, które go podobno tak trapi, w tej nowej ustawie tylko nową podnieć odnajdzie.

W naszej domowej polityce często się mówi o sprzeczności zasad z taktyką polityczną. Panowie posłowie gru

umiarkowanych, którzy się wybierają głosować na przedłożenia p. Witos, tłumaczą się, że chcą tak czynić nie w imię zasad, ale dla taktyki politycznej. Ośmielamy się wobec takiego oświadczenia powiedzieć, iż panowie ci znajdują się w labiryncie własnej taktyki. Nie dla taktyki, lecz dla Polski obiecali przecież pracować. Jeżeli zrują stan ekonomiczny państwa, to mogą się pocałować z własną taktyką, ale to już państwu wielkiej korzyści nie przyniesie.

W r. 1920 powiedziano posłom siedzącym po prawej stronie Izby: „Jeżeli panowie nie uchwalą natychmiast wielkiej ustawy wyłączeniowej, to chłop będzie dalej dezertował, nie będzie bronił Warszawy i Polska przepadnie”. Wtedy można było dyspensować ludzi, którzy temu wnioskowi przedstawieniu rzeczy uwierzyli, ulegli i za wyłączeniową ustawą głosowali. Ale dzisiaj nie prowadzimy żadnej wojny i centralnem, głównem zadaniem polityki polskiej, zagadnieniem równoznacznem z polskiem „być albo nie być” jest uzdrowienie naszego skarbu. A skarbowi temu destrukcja warsztatu rolnego zada cios ostateczny i decydujący. O tem dobrze wiedzą panowie posłowie ze związku ludowo-narodowego i grupy p. Dubanowicza. Jakież walory, jakiej to „taktyki politycznej” mogą ich zachęcić do rujnowania własnego państwa?

Chodzi tu oczywiście o rząd p. Wincentego Witos. Ale jak dotąd korzyści, które reprezentuje ten rząd, są jedynie negatywnej natury. Oto niedopuszczanie lewicy do steru państwa. Chętnie przyznajemy, że ta negatywna wartość jest dużą zaletą. Ale czy gabinet, którego archipremjerem byłby p. Ignacy Daszyński, mógłby w dziedzinie reformy rolnej pójść dalej, niż idzie dziś p. Witos? — Oczywiście nie. Pocziwców, którzyby wierzyli, że rząd p. Thugutta upaństwowiać będzie lasy prywatne, dziś niema nawet wśród najgorętszych zwolenników lewicy. Rząd generała Sikorskiego nazywali zwolennicy związku ludowo-narodowego rządem lewicowym, ale projekty tego gabinetu w sprawie reformy rolnej były o całe niebo wstrętniejsze, niż absurdy dzisiejsze.

W tym więc wypadku nawet negatywna wartość p. Witosu zawiodła, gdyż zawsze można chorego na influence leczyć nabawieniem go zapalenia płuc i wyprawiając go na tamten świat. Ale jeżeli niebezpieczeństwo rządów ludzi tak nieukwalifikowanych jak p. Rataj, p. Dąbski czy choćby p. Władysław Grabski, jest duże i owych *negatywnych* wartości gabinetu p. Witosu zaprzeczać nie chcemy, to jakież są *pozytywne* korzyści z tego rządu? Oto niema ich wcale. Przecież nie dla utrzymania p. Kucharskiego będziemy rujnowali nasz warsztat rolny. Pan Kucharski jest najgorszym szkodnikiem naszego skarbu od chwili powstania Rzeczypospolitej. Dziś niezdarność własną i swego towa-

rzyszą z pod ciemnej gwiazdy p. Hammerlinga pokrywa patetycznym frazesem, że pożyczka zagraniczna stanowi ujmę honoru Polski. Poza zrujnowaniem do reszty naszego skarbu i zapowiedzią zrujnowania także płatników podatkowych, przez waloryzację podatków, która nie uzdrawiając skarbu doprowadzi do bankructwa mnóstwo osób i przedsiębiorstw, — cóż uczynił rząd p. Witos. Może w kwestji ustroju Polski zaproponował jakąś zmianę? — Broń Boże. Usiłował chyba tylko unarodowić nasz handel, oddając monopol tytoniowy spółce żydów zagranicznych, ale i to mu się nie udało.

Trzeba zrozumieć różnicę pomiędzy wartością pozytywną a negatywną. Miejmy nadzieję, że ją zechcą pojąć członkowie grupy p. Dubanowicza, usposobieni umiarkowanie i zachowawczo, że ją zechcą zrozumieć bardziej umiarkowani i niezbyt ściśle z Demokracją Narodową związani członkowie związku ludowo-narodowego. Gdy do nich przyjdą mówiąc „głosujcie za reformą rolną, bo inaczej przepadnie rząd Wincentego Witosu” — niechże powiedzą: „Nie w naszym, ale w *wadziym*, partyjnym interesie leży rząd p. Witosu, ratujcie go sobie jak możecie i potrafcie, ale nie zmuszajcie nas do rujnowania własnego państwa”.

Odpowiedź taka będzie nietylko jedynie rozsądną, ale i jedynie możliwą. Zgoda ludzi uczciwych na reformę p. Witosu byłaby dziś wyjątkowo demoralizująca. Idea własności byłaby zaprzepaszczone przez powołanych tej idei obrońców, przez ludzi, na których głoszone przez nich przekonanla, nakładają obowiązek poczucia odpowiedzialności za dobro całego państwa. Nie w ziemian interesie, ale w interesie miast, mieszczań, proletariatu miejskiego i rolnego i całego społeczeństwa polskiego należy obronić państwo przed projektowaną destrukcją rolną. Kto weszł do Sejmu na mocy wartości osobistych, nie ma dziś prawa zrękać się swych obowiązków, ustępować przed szantażem partyjnym. Ratując p. Witosu przed jego współzawodnikami partyjnymi, przed ambicjami pp. Bryłów, Dąbrowskich i innych podobnie nieskazitelnych ojców, byłiby zaprzęcałi zaufanie, które na mocy czystej, szlachetnej idei, pokłada w nich moralnie silniejsza część społeczeństwa polskiego.

Takiej właśnie odpowiedzi oczekujemy od ludzi, którzy dbać powinni o dobro państwa. Nie chcą dziś obalać rządu p. Witosu, tej smutnej konieczności współczesnej ordynacji wyborczej, nie *wszystko* możemy poświęcić, aby p. Witosu ratować.

Cat.

SEJM I RZĄD.

Ferje świąteczne.

WARSZAWA. 12.XII. (Aw.) W kołach parlamentarnych krążyły we wtorek pogłoski, że wskutek rozmów Marszałka Rataja z przywódcami klubów sejmowych ferje świąteczne rozpoczyna się w połowie przyszłego tygodnia, zaś pierwsze posiedzenie po ferjach zwołane zostanie między 10 a 15 stycznia.

Zaprzeczenie pogłoskom.

WARSZAWA. 12.XII. (Aw.) Min. Kucharski w wywiadzie ze współpracownikiem „Kurjera Polskiego” zaprzecza pogłoskom o wycofaniu projektu ustawy o Banku Emisyjnym. Minister oświadcza, że statut banku znajduje się w Min. Sprawiedliwości, które uzgodnić go ma pewnymi przepisami. Natychmiast po ukończeniu tych prac w Min. Sprawiedliwości projekt statutu wniesiony zostanie do Sejmu. Ponadto Minister zapowiada zniesienie ustaw monetarnej i o bonach.

Hilton Young.

WARSZAWA. 12.XII. (Aw.) P. Hilton Young bezpośrednio po ukończeniu wyborów w Anglii nadesłał do Warszawy telegram z wiadomością, że w najbliższym czasie przyjeżdża z powrotem do Polski. Jak wiadomo p. Young przepadł przy wyborach z okręgu, w którym dotychczas kandydował. Zwyciężył kandydat Partji Pracy.

Niemcy.

Saksonja.

BERLIN. 12. XII. (Aw.) Na zasadzie ustawy o ochronie Republiki rząd saski wydał rozporządzenie rozwiązujące organizację Stahlhelmu i Frontsoldaten. W związku z tem zaznaczyć należy, że organizacje ścigane przez ustawy Rzeszy rozwijają się zupełnie swobodnie w Prusach Wschodnich. Dzienniki wschodnio-pruskie zamieszczają szereg notatek o nowopowstałych oddziałach obu organizacji i o uroczystych zebraniach inauguracyjnych, czemu władze miejscowe zupełnie nie przeciwdziałają.

Bawaria.

BERLIN. 12. XII. (Aw.) Gabinet Bawarski ma rozstrzygnąć sprawę mającej obowiązywać nowej ustawy o pełnomocnictwach dla Rządu Rzeszy na terytorjum Bawarii. Przedstawiciel Bawarii głosował na radzie związkowej przeciwko ustawie o pełnomocnictwach.

Pełnomocnictwa.

BERLIN. 10. XII. (PAT.) Pisma donoszą, iż rząd Rzeszy zamierza mianować ze swego łona komitet, który będzie miał władzę dyktatorską i na mocy przyjętej ustawy o pełnomocnictwach będzie wydawał rozporządzenia jakie uważa za stosowne.

Rokowania prowadzone między rządem Rzeszy i organizacjami urzędniczymi w sprawie przedłużenia czasu pracy nie doprowadziły do uzgodnienia poglądów. Należy się liczyć z tem, że rząd na podstawie ustawy o pełnomocnictwach przeprowadzi to przedłużenie. Wogóle przyjęta ustawa o specjalnych pełnomocnictwach daje gabinetowi możność wydawania i przeprowadzania wszelkich rozporządzeń na polu finansowem, gospodarczem i społeczno-politycznem, których wymaga położenie kraju.

„Tygodnik Rolniczy“

Pismo poświęcone sprawom rolnym

ZIEM WSCHODNICH

Organ Związku Kółek Rolniczych ziem Wileńskich.

Wychodzi w Wilnie i 15 każdego m.

Adres Redakcji i Administracji:

WILNO, ul. W. Pohulanka Nr. 7.

Telef. 7-84 — — Konto P.K.O. 4044

Za granicą.

Zbrojmy się!

Pomimo straszliwych doświadczeń wielkiej wojny, prowadzonej równie do-
brze w przestworach powietrza jak w
odmętach mórz i oceanów, pomimo istic
dantejskich okropności, których wido-
wnia były łodzie podwodne, zarówno
same zatapiające statki, jak zatapiane—
zamiłowanie do marynarki bynajmniej
na świecie Bożym nie osłabło.

Tej jesieni zgłosiło się we Francji
kandydatów do *Ecole Navale*, do najwię-
kszego zakładu szkolno-wychowawczego
dla przyszłych marynarzy, trzy razy
więcej niż w roku ubiegłym.

Prasa podchwyciła ten objaw — z
żywem ukontentowaniem. Chwała Bogu
Francja — pisano — potrzebuje mieć
sily morskie godne jej. Angielski mini-
ster marynarki, czyli jak się go w An-
glii tytułuje: pierwszy lord angielskiej
admiralicji, powiedział przecie najwyra-
źniej podczas tegorocznych wielkich ma-
nowrów floty angielskiej:

— Wielki naród nie może dopuścić
aby jego losy zależały od zlej lub do-
brej woli obcego mocarstwa... choćby
najbardziej z nim zaprzyjaźnionego.

Przydałoby się zapamiętać te ma-
dre słowa i nam, którzy tak chętnie
i spokojnie polegamy na opiekowaniu
się nami... przez Francję. Losy Polski
nie powinny, nie mogą zależeć — nawet
od Francji!

Wracając zaś do owej *nation allies et
amis*, opinia tam publiczna coraz natar-
czywiej zaczyna domagać się wzmocnie-
nia marynarki. Nietylko — powiadają
ludzie — armia lądowa powinna bronić
granic Francji nad Renem; potrzebna
nam potężna marynarka nie mniej niż
sily zbrojne lądowe.

Francja liczy 40 milionów ludności.
W kolonjach, we Francji zwanej „kolo-
rową”, jest ludności do 60 milionów.
Owóż mocna flota powinna strzedz łą-
czności obu Francji tak, aby Republika
Francuska miała ogółem sto milionów
ludności.

Francja musi posiadać potężną flotę
broniącą strategicznych „punktów” mor-
skich dlatego, aby na jeden moment
nie była Francja europejska odseparowaną
od Francji kolonialnej. W tem rzecz
główna! Proszę tylko wyobrazić sobie
Francję odciętą od kolonii północno-
afrykańskich... Trudno byłoby o wię-
kszą katastrofę.

Dlatego też wykonywany jest już
obecnie na gwałt t. zw. mały program
wzmocnienia floty. W dniu 1-szym paź-
dziernika r. b. posiadała Francja: 9 pa-
ncerników (z których 6 dreadnoughtów
dość już starych), 15 krążowników, 1
kontrtorpedowiec (b. niemiecki), 41 tor-
pedowiec (z których 9 b. niemieckich),
47 łodzi podwodnych (z których 10 b.
niemieckich). To mało, niezmiernie mało...
Statki przecie starzeją się i psują. Prasa
oblicza, że jeśli by nie wypełnić ani ma-
łego ani wielkiego „programu morskigo”,
to w roku 1934-tym flota francuska
spadłaby do liczby 3 pancerników, 3 krą-
żowników, 12 torpedowców i 23 łodzi
podwodnych!

Do tego nie można dopuścić. Ktoś
z pism wyraził się bez ogródek: „Fran-
cja flota, zarówno morska jak powietrz-
na, nie może być słabsza od potęgi mor-
skiej najjaśniejszej, jaka jest na konty-
nencie”. Znaczący to innemi słowy, że
Francja powinna mieć zawsze flotę
co najmniej równą najjaśniejszej flocie
w Europie.

Do współzawodnictwa otwiera się
pole weale szerokie, bo przecie Anglia
nie da obniżyć się wartości bojowej floty
swojej, a Włochy w aliancie z Hiszpa-
nią będą też potrzebowały floty bardzo
mocnej — nie wspominając o tem, że

Niemcy będą też wszystkimi silami
dążyć do „odrodzenia się” na morzu.
Członkowie haguekiej stałej konferen-
cji Rozbrojeniowej osiwiłają ze zgrzy-
oty — o ile się nie rozjadą załamują-
ręce.

Lektor.

Ruch wydawniczy.

(Księgarnia Naucz. Polskiego).

*Rękopis Ulrycha Branda, Mieczysław
Weinert (Eugenja z Bierońskich Weinertowa)
Powieść odznaczona drugą nagrodą na kon-
kursie Lektora im. Gabriela Zapolskiej, z
portretem autora.*

Zwykle nagrodzone na konkursach
powieści są kwintesencją banalności;
to co ma się wszystkim podobać, nie
podobą się nikomu. Lektor inaczej sobie
poczyta. Powieść M. Weinert jest weale
nie banalna. Ma dwie cechy ciekawe:
absolutnie nie chce się wierzyć, że ją
pisała kobieta. I wiadomość z dziedziny
psychiatrii i polityki, i styl, i zwięzłość,
są męskie; czy nie pisał to istotnie pan
Weinert, a odkrycie pseudonimu jest
pseudonimem? Wadą powieści jest, że
robi wrażenie tłumaczenia z niemieckie-
go jednej z łagodniejszych powieści Ewer-
sa. Pisana pod wpływem tych niesamo-
witości dzieje się cała w środowisku
niemieckim. Niemniej jest w tej nie-
długiej powieści umiar, nadwyzwyczaj u-
miejętne przeprowadzenie planu i trzy-
manie do ostatniej chwili czytelnika w
naprężeniu, doskonale ugrupowanie po-
stronnych osób, swoisty niezwykle spo-
sób narracji i wiele rozumnych trzeba
powiedzieć z męską logiką przeprowa-
dzonych wywodów. Zaś efekt końcowy
wprost świetny, nieoczekiwany, a dosko-
nale obmyślony. Nie banalna książka,
trochę ciężka, nużąca, ale ciekawa i po-
ciągająca.

*Miasto zwierząt, Wandy Melcer Rutkow-
skiej, otrzymała pierwszą nagrodę Lek-
tora. Dlaczego? Nie da się odpowiedzieć.
Powieść o diwie kinematograficznej jest
pisana tak niezwykle, przebieg romansu
tak się wciąż załamuje i rozprasza, fil-
try to z angielskim, to z chińskim, są
tak filmowo traktowane, że chyba opi-
som sposobów zdejmowania filmów ze
zwierząt i ich psychologii, zawdzięczać
trzeba odznaczenie. Ogólnie biorąc po-
wieść jest dość nudna i pisana z wy-
silkim w kierunku oryginalności. Pierw-
sza powieść tejże autorki, perwersyjna
Josefina, była o wiele lepsza.*

*Strzępy epopei, Melchiora Wańkowicza.
(Wyd. Ignis). Obfitą jest literatura t. zw.
wojenna. Przeżycia biorących udział w
krwawych zapasach walk o wolność, lub
też zwykłych widzów, czy ofiar przewro-
tów, stanowić będą, bezwzględnie nawet
na wartość literacką, ciekawy przyczy-
nek dla późniejszego historyka naszych
czasów.*

W niejednej sprawie będzie musiał
srodze natamąć głowy: kto winien? I jak
to było? Bowiem, jak zwykle w dziejach
ludzkich, a zwłaszcza w chwilach epo-
kowych roznamietnienia, o tej samej
postaci i o tym samym fakcie, mieć be-
dziemy zdania biegunowo różne.

Nieduża książka p. Wańkowicza, któ-
rą autor sam nazywa strzępami epopei,
zawiera momenty, opowiedane przez
autora lub naocznych świadków: śmierć
Mościckiego, kapitulacja Dowbora, pierw-
sza odsiecz Lwowa i Przemyśla, wla-
manie się Budłanego za ląd polskiego
frontu, sforsowanie Słuczy i moment

runięcia konfrenzy w naszej w 1920 ro-
ku. Wszystkie epizody mniej znane, ko-
mentowane rozmaicie, opowiedziane z
bezsronnością i wielkim uczuciem ser-
decznej łączności z kolegami, oraz ze
sporym talentem literackim. Charakte-
rystyki sławetnych pułków Jazłowiec-
kich i Krechowickich ułanów, oraz naj-
tragiczniejsza chwila dla formacji wojsk
polskich pod zaborem rosyjskim: kapi-
tulacja Dowbora-Muśnickiego w Bo-
brujsku i działalność bohatera Lis-Kuli
i Bartka, oświetlone są
z dramatycznym napięciem, godnem
tematu.

*Patnik Karapeta, Ferdynand Goetel. Nakt.
Gebetknera i Wolffa. Goetel to jeden z ta-
lentów wyrosłych na wojnie i wybitny.
Już pierwsza jego powieść Kar-chat —
malująca z niezwykłą wprawą pisarską
zdarzenia i charakter pierwotnych pie-
mion górali manżarskich, kazała przy-
puszczać, że zrodził się nam nieposledni
autor powieści egzotycznych. Cztery no-
wele pod zbiorowym tytułem Patnik
Karapeta, są znów wspomnieniami oso-
bistymi autora i, świetnie ujęte jako te-
mat, dają pole do wybornych fajwer-
ków humoru, do ciekawych obserwacji
psychologicznych nad najdziwniejszym
zbiorem ludzkich istot, jakie kiedy
ludzkość wyzłoniła z siebie. Ciekawem
też jest zjawiskiem, jak się w tym dja-
belskim mlynie rosyjskiej rewolucji
przerabiała dusze normalnych ludzi, a
zwłaszcza Polaków. Ile w nich zostaje
człowieczeństwa i wspólnoty (Patnik
Karapeta) ile tęsknoty do dawnego świa-
ta (Świełna „Komisja”) ile niespodzie-
wanego bohaterstwa, (Samson i Dalila).*

*Ucieczka do Bagdadu, Jarosława Iwasz-
kiewicza (Książki Ignis). Pan Iwaszkie-
wicz, popełniwszy kilka sprośności lite-
rackich (Zenobia Palmira i tp.) wleciał
tym razem na dywan samolocie w sam
ośrodek Królestwa bajki. Otoczył się
ilustracjami Dulac'a i Rzewuskiego, wy-
dawnictwami Zar-Ploty i dekoracjami
Baksta lub Drabika, wezwał zespół tea-
tryku... i ślad pisać... o swej życiowej
tęsknocie do kolorowego, pachnącego
świata bajki i marzenia. Książeczka je-
go to wierutne arabskie brednie, w któ-
rych sensu trzeba szukać z lampką
Alladyna. Najdziwniejsze towarzysz-
wo ubrane jak na maskaradę: sta-
rościelna porwana przez Musura-el-Bassra,
Dżafis, Menisre, Arina i Manefa, Terka
i Hanka, Krystyn i Lew, Dozidoj i De-
zifeja i inni, tańczą jakąś bezsensowną
na pozór sarabandę, w złotoszafrowym
Astrachaniu nad Wołgą. Wszystko jest
jak jakiś szal turcecki i ruska ikona.
Kolorowe i zagmatwane. A sens?... Ko-
chamy zawsze coś, co nie jest z nami,
a jednak z nas się rodzi... „Kochałeś
wielką nieznana tęsknotę i wielkie, je-
dyne, prawdziwe Szukanie”.*

A gdy odejdą, zczeczają kukły kolo-
rowe, poeta znów ruszy do „wiecznego
Bagdadu, przeszędzisz obok cudacznych
wzrostów życia, unosząc z sobą moc zak-
lęć i zdolność zamieniania kamieni w
kwiaty”.

O to tylko chodziło.

Hro.

Sprawy polskie w Lidze Narodów.

Kwestja komunistów niemieckich — Mniej-
szości na Litwie — Sprawy Gdańskie — Ja-
worzyna.

PARYŻ. 11.XII. — Tel. wł. „Przegł.
Wiecz.” — 11 b. m. rozpoczną się obrady
Rady Ligi Narodów merytoryczne. Pierw-
sze cztery dni zapewnią sprawy „pol-
skie”. Na pierwszy ogień, pójdzie spra-
wa kolonistów niemieckich, we środę
sprawa mniejszości na Litwie, we
czwartek — sprawy gdańskie. Jaworzyna
przyjdzie pod obrady w piątek lub so-
botę, wreszcie w sobotę będzie rozwa-
żana Kłajpeda.

PARYŻ. 11.XII. PAT. — Wczoraj w
wielkiej sali ratusza odbyło się otwarcie
27 sesji Rady Ligi Narodów pod prze-
wodnictwem szwedzkiego delegata Bran-
tinga. Na sesji tej Francję reprezentuje
Hannotaux, Anglię — lord Robert Cecil,
Włochy — hr. Bonin Longare, Belgję —
Hymans, Japonję — wicehrabia Ishii,
Chiny — Tang-Saj-Fou, Hiszpanję — Qui-
nones de Leon, Brazyliję — Souza, Urug-
waj — Cuani. W sesji tej Benesz jeszcze
nie bierze udziału. Delegacja polska
pozostaje pod przewodnictwem ministra
Skirmunta, członkami zaś są: admirał
Zwierkowski, zastępca komisarza gene-
ralnego w Gdańsku Kajetan Morawski.

Powitana mowę wygłosił prezydent
rady miejskiej Lalou. Na przemówienie
to w imieniu Rady Ligi Narodów odpo-
wiedział Branting. Posiedzenie poranne,
poświęcone ustalaniu porządku dzien-
nego było tajne. Na posiedzeniu połud-
niowym rozpatrywano sprawę między-
narodowej konwencji, dotyczącej for-
malności celnych, sprawę ograniczenia
zbrojeń, oraz sprawę konwencji mię-
dzynarodowych, dotyczącej wydawnictw
pornograficznych.

Sowiety próbują bruzdzić.

MOSKWA. 12.XII. (Aw.) Czożeryn
wystosował 3 b. m. notę do rządu An-
glii, Francji, Włoch, Japonji, Czechosło-
wacji, Belgji, Szwajcarii, Hiszpanji, Urug-
waju i Brazylii, w której powołując się
na notę z 22.12.22 i na noty z 22.2 i
13.3 r. b. w sprawie Kłajpedy protestu-
je przeciwko nowym zamiarom rozstrzyg-
nięcia kwestji Kłajpedy bez udziału
rządu sowieckiego, ponieważ sprawa
Kłajpedy i spławu po Niemnie ma ważne
znaczenie ekonomiczne dla Rosji. Rząd
S. S. S. R. podkreśla w swej notce, że
rozstrzygnięcie kwestji bez udziału Ro-
sji będzie uważał jako wrogi względem
słgie akt, którego użać nie będzie
mógł i zastrzega sobie prawo przedsta-
wienia w odpowiedniej chwili żądania
wynagrodzenia strat, mogących wynik-
nąć dla sowieców z niepożądanego dla
nich rozwiązania sprawy Kłajpedy.

KAPUSTA

BRUKIEW, JABŁKA
i CEBULA

z majątku WAKI do sprzedania

dowiedzieć się: Nadbrzeża 5, w podwórzu
od 9 do 12.

Walka o dziedzictwo Pułaskiego.

Scenariusz kinematograficzny.

(Ciąg dalszy).

Mówiła, że wyznaje mu całą prawdę,
żeby zechciał jej wierzyć, iż jest kobietą
nieszczęśliwą, aczkolwiek młodą i bogatą.
Ze Mullet był człowiekiem z gruntu
złym i przewrotnym, że ją, piękną
Zenobję, katował i więził, aż w końcu
zmuszona była, skorzystawszy z samot-
nej wycieczki po Michigan, wyrzucić
go z łodzi i utopić w nurtach jeziora.
W tak czarnych kolorach odmalowała
pożycie swe z Mulletem, a tak tkliwą i
słodką okazała się dla Robba, iż poprzy-
słagił wyzwolić ją z ięgrożącego jej nie-
bezpieczeństwa.

Tak się też i stało. William Robb,
oficer kawalerji wolnej Ameryki, wycho-
wany i wykształcony w Paryżu, naiwny,
a przejęty modnymi wówczas ideami
wolnościowymi, dał się skusić i uwieść
wdziękiem Zenobji. Popełnił krok ryzy-
kowny, uciekając wraz nią i wszystkimi
mi kieszonkowściami jakie tylko dały się
zabrać, do Wirginji, co w dwa lata póź-
niej przypłacił śmiercią na szafocie w
Filadelfji.

Zenobia zaś porzuciła go w krótkim
czasie po uzyskaniu wolności, i uciekła
do Baltymory, mając podówczas mieści-
ny nad brzegiem oceanu.

Chciwa ta kobieta, żadna bogactw i
rozkoszy ziemskich za wszelką cenę, —
za pomocą zabranych pieniędzy i koszt-
owności postanowiła zrobić majątek i
potajemnie weszła do spółki z pewnym
anglikiem, który uprawiał handel z Eu-
ropą. Przedsięwzięcie się nie udało, bo-
wiem podczas burzy zatonał około wysp
Kanaryjskich okręt wiozący towary i
zginął zarazem w falach Atlantyku
wspólnik Zenobji.

Przykra wieść doszła ją w dniu, gdy
poznała w Filadelfji kupca niemieckiego,
Förstera. — Zenobia była bez środków
do życia. Szperając jeszcze w swoich
rzeczach, tajemnicza ta kobieta, natra-
fiła wówczas na akt nadania ziemi Ka-
zimierzowi Pułaskiemu, spoczywający
dotychczas bezużytecznie na dnie skrzyn-
ki zabranej Rogowskiemu.

Nim jednak powrócimy do tej spra-
wy należy zaznaczyć, iż Zenobia zaprzy-
jaźniła się niebawem z Försterem. För-
ster, jegomość już nie pierwszej młodo-
ści, surowy i wyrachowany kupiec, roz-
kochał się w Zenobji i prosił ją o rękę.

Ta, nie mając nic do stracenia, ofertę
przyjęła, zamierzając za poparciem wpły-
wowego kupca, którego stosunki w Ame-
ryce były bardzo rozległe, odzyskać na-
daną Pułaskiemu ziemię. W tym celu
Zenobia podała się za wdowę po Kazi-
mierzu Pułaskim.

Jak zaznaczyliśmy na początku, zie-
mia Pułaskiego leżała w Washingtonie,
który podówczas już się począł rozbu-
dowywać i jako miasto rokował wielką
przyszłość.

Förster udał się tam niezwłocznie,
aby osobiście rozpatrzyć sprawę, która,
zdaniem jego, wymagała dłuższego cza-
su. Okazało się jednak, iż wymaga ona
również wielkiej energii i sprytu, a tru-
dności poczęły się piętrzyć ogromnie.

Na ziemi Pułaskiego niejaki Hudson,
samowolnie zbudował domy i postarał
się o dokumenty, świadczące, że ziemia
należy do niego i nie chciał słyszeć o
oddaniu jej w ręce Förstera, który całą
sprawę załatwić chciał polubownie. — Wy-
nikł ostry zatarg pomiędzy pretenden-
tami, z których właściwie żaden do dzie-
dzictwa konfederata praw żadnych nie
posiadał.

Förster zaskarżył Hudsona o zagra-
bienie cudzego mienia i sprawę w są-

dzie w Filadelfji wygrał. Hudson bronił
się zaciekle, lecz ni pleców ni wpływów
podobnych Försterowi nie posiadał. Je-
dnak apelował.

Sprawa się dłużyła, gdyż Hudson,
któryby w wypadku porażki stracił ca-
ły majątek, coraz to nowe ku swej obro-
nie wyszukiwał atuty. Tymczasem per-
traktował pokątnie z Försterem. Ten ze
swej strony na ustępstwa żadne się nie
zgaadzał i rozciętrowiony postanowił do-
bić zuchwałego przeciwnika.

Wtedy Hudson, do muru przyparty,
chwycił się ostatniej deski ratunku, de-
cydując się na krok zuchwały. Oto po-
stanowił wykraść papiery Pułaskiego,
pozbawiając temsamem Förstera dowodu
rzecowego.

W noc przedostał się do mieszkania
Zenobji, pod nieobecność męża, jakiś
człowiek, który widocznie rozkładu po-
koł nie znał, gdyż skierował kroki do
sypialni pięknej kobiety, miał udać się
do gabinetu. — Zenobia ujrzawszy ob-
cego mężczyznę, z właściwą sobie zim-
ną krwią, skoczyła w koszuł jak pan-
tera do stołu pod oknem, gdzie leżał pi-
stolet i strzelila, raniąc przybysza.

Plan zamachu się wydał.

Förster fakt powyższy postanowił o

Wspomnienie pośmiertne

s. p. Wawrzyniec Puttkamer.

1 grudnia r. b. zgasł w Bolcienkach s. p. Hrabia Wawrzyniec Puttkamer, którego zwłoki odprowadziliśmy na cmentarz reformacki, do rodzinnego grobowca, położonego wśród tuji i modrzewi. W kościele reformackim na obrzęd żałobny zebrało się nie tylko całe ziemianstwo nasze, ale i szerokie sfery miasta naszego.

Piękny katafalk, zasypyany żywymi kwiatami, odbijał niezwykle od wnętrza kościoła, bez ołtarza, bez obrazów i tylko z paru marmurowymi tablicami, poświęconymi pamięci Reja, Wolana i Laszkiego. Zimne to mury, o które jednak, w ciągu wieków, obito się wiele gorących uczuć: zacnych, bo szczerym patriotyzmem natchnionych.

S. p. Hrabia Puttkamer był kuratorem Reformackiego kościoła, i przebywał nieraz na Synodach Wileńskich. Ks. superintendent Jastrzębski i pastor, żegnali go w podniosłym przemówieniu. Temat obfity i wdzięczny, bo s. p. Puttkamer był nie tylko dobrym chrześcijaninem, ale i obywatelem kraju, dobrze pojmującym obowiązki swoje.

S. p. Hrabia Puttkamer urodził się w Bolcienkach r. 1859 z ojca Wawrzyńca i matki Kiniewiczówny z domu, po skończeniu instytutu dróg i komunikacji osiadł na roli, wzorowo gospodarując. Nie przeszkadzało mu to do szerokiej działalności społecznej. Był posłem do II i IV-ej Dumy, gdzie dobrze poznał rosyjską machinę państwową, która nie jedną pożyteczną myśl nasunąć mogła, dlatego, że przetrwała wieki i dlatego że warstwie miała stanąć.

Wojnę światową spędził Hr. Puttkamer w Petersburgu, dokąd go powołały obowiązki poselskie. Ciężkie miewał tam chwile, ale energii nie stracił i, po powrocie do kraju, wziął się do odbudowy nie tylko zniszczonych, ale i zagrożonych warsztatów. Przy ostatnich wyborach, kandydował do senatu, ale nie przeszedł, co przypisać trzeba naszej nieszczernej ordynacji wyborczej, która ludzom za usługi i doświadczenia wstęp do Izby prawodawczych utrudnia.

Usunięty od bezpośrednich wpływów na bieg polityki naszej, s. p. Puttkamer o losy kraju nie przestał się troszczyć i w ostatnich czasach wydał, na prawach rekompensacji, broszurę o finansach naszych, opierając się na doświadczeniach reformy Hr. Wittego, którą znał dokładnie.

Dobry obywatel, zany mąż, ojciec i sąsiad, w przesłankniętym zawieszka społeczeństwie naszym, jedną rzadką miał cechę. Była nią życzliwość dla wszystkich i chęć łagodzenia roznieśnionych sprzeciwieństw. Cechę tę, jak się zdaje, po nie polskich wziął przodkach.

Puttkamerowie do Polski przyszedli z Kurlandji, ale pochodzą z Pomorza i s. p. Hrabia Wawrzyniec lubił podkreślać, że nazwisko Puttkamer od słowa „Podkomorzy” początek swój wzięło. Pierwszym w Kurlandji był Franciszek Puttkamer w 1580 r. Prędko jednak zblizyli się Kurlandzcy Puttkamerowie do Polski, która urokiem swoim wiele niemieckich rodzin pościągnąć umiała i, przyznać trzeba, że nie straciła na tem, bo wśród Tyzenhausów, Rajtenów, Platerów i wielu innych najwspanialszych liczyła synów.

Już Krzysztof, Henryk Puttkamer, kanclerz Księstwa Kurlandzkiego, który w r. 1670 w imieniu Księcia Kurlandzkiego hołd królowi polskiemu złożył,

braci na niekorzyść wroga. Zarządzał mianowicie od niego zlikwidowania pretensji do ziemi, groząc, w razie odmowy, wydania go władzom sądowym jako przestępcę kryminalnego.

Hudson niby to się zgadzał, w rzeczywistości zaś planował nowy zamach, o wiele zuchwalszy, a zarazem ryzykowniejszy. Plan ten nie doszedł wprawdzie do skutku, natomiast bieg wypadków przybrał najzupełniej niespodziewany dla stron walczących obrót.

Hudson postanowił porwać, tym razem, samą Zenobję, znając bowiem słabość Fistera, zamierzał tą drogą zmusić go do wyrzeczenia się cudzej posiadłości.

Pewnego jesiennego wieczoru, Zenobia wracała do domu karetą. Woźnica skręcając drogę zawrócił w głuchą ulicę, z kąd już nie duży kawałek dzielił ich od celu podróży. Nagle ludzie jacyś, z czarnymi przepaskami na oczach, otoczyli pojazd. Jeden z nich rozwarł drzwiżki karety usiłując wydobyć z wnętrza Zenobję, lecz — ujrawszy jej twarz... skamieniał — pozostał bez ruchu na stopniach.

przeszedł na służbę polską i nabył dobra Gojcieniszki w powiecie Lidzkim, Wawrzyniec Puttkamer, stolnik Inflancki, ożeniony z Baronówną Szretter, Kasztelanówną Inflancką, w roku 1723, nabył Bolcienki od rodziny żony, która do Polski z Prus przysłała, a w kraju naszym nie tylko rozległe posiadała dobra, ale i kamienicę w Wilnie przy ulicy Wielkiej, na której dotychczas przechowało się popiersie jednego z Szretterów.

Wnuk onego Wawrzyńca, Aleksander Puttkamer, szambelan Stanisława Augusta, dostał melancholii po 3-im rozbiroze.

Dziad s. p. Hr. Wawrzyńca, marszałek szlachty Lidzkiej, ożeniony z Marią Wereszczakówną, której wdzięki Mickiewicza natchnęły, ranny pod Bautzen, w roku 1818 wniósł petycję do szlachty o uwolnienie włościan.

We Francji po rewolucji wyleniły się nowe rody, nie tylko te, utytułowane przez Napoleona, ale i takie, jak Carnotów i Perrierów, które od kilku pokoleń stoją u steru. Rody, jak były, tak będą. Żadna demagogia tego nie zmieni.

S. p. Wawrzyniec Hr. Puttkamer — dziedzic Bolcienek w szóstym pokoleniu — był ostatnim z polskiej gałęzi Puttkamerów. Pozostawił wdowę Zofję z Kiniewiczów i jedną córkę Janinę za Hr. Adamem Żółtowskim.

M. z P.

Wiadomości Agencyjne.

— Na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów Baldwin zakomunikował swoim kolegom, iż nie zamierza podawać się do dymisji. „Daily Herald” komunikuje, że dymisja Curzona za stanowiska ministra spraw zagranicznych nie ulega wątpliwości.

— W ostatnim tygodniu władze sowieckie przeprowadziły szereg rewizji i aresztowań w Petersburgu wśród zamieszkałych tam Polaków.

— Socjaldemokratyczna „Reinische Zeitung” donosi, że w połowie bm. angielska strefa kolejowa ma być podporządkowana francusko-belgijskiej dyrekcji kolejowej.

— Przedstawiciel Norwegii w Moskwie, Jakkel, wręczył nowe listy uwierzytelniające akredytujące go przy rządzie SSSR.

— Rewolucja w Meksyku rozszerza się. Powstanie zbliżają się do stolicy.

— W Tyrespolu podpisano umowę między SSSR, a Rumunią w sprawie likwidacji konfliktów granicznych nad Dunajem. Mają powstać specjalne mieszane komisje miejscowe po 3 członków każda, z centralnym komitetem mieszanym na czele.

— Rada Ministrów włoskich uchwalila zamknąć sesję parlamentu. Uchwała nie wywołała głębszego wrażenia. Panuje ogólne przekonanie, iż parlament obecny nie wyraża już opinii kraju, pełnomocnictw Mussoliniego będą przedłożone przy końcu bieżącego roku, ponieważ najwięksi przeciwnicy premiera postrak, partii katolickiej, postanowili przedłużyć te pełnomocnictwa. Kola polityczne sądzą, iż nastąpi rozwiązanie Izby.

— Senator Lenroot przedstawił wniosek domagający się udziału Stanów Zjednoczonych w Międzynarodowym Trybunale Sprawiedliwości w Hadze o ile Trybunał uniezależni się od Ligi Narodów.

S. S. S.

Od pierwszej chwili istnienia Odrodzonej Polski Państwo nasze stało się widowiskiem zaciekłych ataków na jego spokój, siłę i niepodległość. Jednym z najskuteczniejszych środków, zmierzających do podkopania naszego bytu przez zatanowanie normalnego biegu życia, jest niewątpliwie strajk.

W celu więc obrony spokoju publicznego i zabezpieczenia najszerzych warstw ludności od ujemnych skutków strajków powstało w wielu miastach Polskich Stowarzyszenie Samopomocy Społecznej S.S.S.

Dzisiaj powstaje S.S.S. w Wilnie, stawiając sobie za zadanie zorganizowanie ochotniczych drużyn pracowników, którzy potrafią uruchomić w razie potrzeby elektrownie, wodociągi, rzeźnię, piekarnie, słowem zakłady użyteczności publicznej tak, by mieszkańcy Wilna nie byli narażeni na brak wody, światła i chleba.

Do tworzenia S.S.S. przystąpiły bezpartyjne organizacje społeczne, zawodowe i sportowe, ze Stowarzyszeniem Techników na czele.

Na posiedzeniu dnia 16 XI-22 został wybrany Tymczasowy Zarząd, któremu powierzono opracowanie statutu i ustalenie planu działalności Stowarzyszenia.

Nim statut zostanie zatwierdzony, biuro przyjmować będzie zapisy osób, chcących wstąpić w poczet członków, od 7-10 Xli w godzinach popołudniowych od 6—7 w Lokal Stow. Techników (Wileńska 33).

Na członków rzeczywistych, protektorów i honorowych przyjmowane będą osoby płci obojga pełnoletnie, na członków czynnych zaś mogą być przyjmowane osoby niepełnoletnie.

Legitymacje członków przyjętych przez Zarząd, będą wydawane po zalegalizowaniu Stowarzyszenia.

Zarówno ofiary dobrowolne jak i stałe opłaty członkowskie będą przyjmowane przez skarbnika w lokalu St. Techników, przez upoważnione do tej czynności banki, oraz przez poborców okręgowych.

Zarząd ustalił następujące normy składek: członkowie rzeczywisti opłacają 25 gr. miesięcznie, protektorzy i zioły, honorowi 5 zł. miesięcznie lub 50 rocznie płatnych z góry. Stali członkowie, to jest członkowie drużyn ochotniczych, nie nie płacą.

Dla wszystkich przedsiębiorstw opłacających podatek od obrotu, ustalona została opłata w wysokości 1 proc. od opłacanego podatku od obrotu miesięcznego.

Tymczasowy Zarząd.

KRONIKA

CZWARTEK
13 Dział
Lucji M. P.
Jutro
Dyoskora

W. g. 7 m. 47. Z. g. 3 m. 35.

WILEŃSKA.

— Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 13 grudnia 1923 r. o godz. 8 wiecz. z następującym porządkiem dziennym:

1) Wniosek ustalenia na rok 1924 podatku od widowisk. 2) Wniosek zwiększenia podatku od piwa. 3) Wniosek ustalenia etatów w Wydziale Elektrycznym. 4) Budżet 2 półroczna 1923 r. (ciąg dalszy). 5) Wniosek ustalenia na rok 1924 podatku od wynajmu pokoi w hotelach, pokojach umebrowanych i zajazdach. 6) Wniosek ustalenia 2-ch etatów lekarzy w Pogotowiu Ratunkowym, 2-ch etatów praczek w szpitalu Sw. Jakóba i skasowania 3 etatów lekarzy sanitarnych i 3 etatów dozorców domowych. 7) Referat w sprawie ustalenia 2 etatów przy Sekcji Ogólnej dla pracowników Komisji Rewizyjnej. 8) Wniosek w sprawie zmiany § 7 Zarządzeń Obowiązujących w przedmiocie rzezi bydła na rzeźni miejskiej, korzystania z odpowiednich urzędów i zachowania urzędów. 9) Wniosek ustalenia podatku od ubezpieczenia na akcję przeciwpożarową. 10) Wniosek ustalenia tenty dzierżawnej na r. 1924 za działki ziemi, które zaczęto wydzierżawiać od r. 1915. 11) Wniosek ustalenia tenty dzierżawnej za działki ziemi wieczysto-dzierżawne od 1 I. 1924 r. na następne 10-lecie. 12) Wniosek ustalenia płatnych dyżurów nocnych lekareskich w szpitalu Sw. Jakóba. 13) Wniosek udzielenia jednorazowego subsydjum Gminie żydowskiej. 14) Referat w sprawie starań o uzyskanie subsydjum na prace związane z wykonaniem planu regulacyjnego miasta. 15) Wniosek zwiększenia liczby sekwestratorów miejskich.

— Wykonanie Ustawy o daninie lasowej. Lokalne władze administracyjne otrzymały tablicę kursów franka złotego ustalonych przez min. Skarbu, zgodnie z przepisami ustawy o daninie lasowej. Tablica ta ma służyć za podstawę przy przeliczowaniu ekwiwalentu pieniężnego daniny oraz zwrotów sum wypłaconych właścicielom obszarów leśnych za dzizwo pobrane w swoim czasie na cele odbudowy kraju, i zaliczone obecnie na poczet daniny. Wykaz obejmujący kurs franka od dnia 1 stycznia 1922 r. do października 1923 r. (Aw).

— Powszechna wykłady uniwersyteckie. W czwartek, dnia 13 b. m. o godz. 7-ej wiecz. w Sali Śniadeckich prof. Juliusz Kłos wygłosi odczyt p. t. „Dzieje wileńskich murów uniwersyteckich” (z przezrociami).

Wstęp 30.000 mk.

— Wolne posady. Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Wilnie (Zawalna 2) posiada następujące wolne posady na wyjazd: Do Francji — zapotrzebowanie na walcowników drutu, kamieniarzy, do wyciosywania bloków i kostek brukowych. Płaca przeciętna 1.75 — 2.50 fr. za godzinę. Do hut szklanych w Ziemi Piotrkowskiej — szklarzy tafelników, pomocników nabieraczy, prostowaczy, przy czym tańcownicy winni być obznajomieni z systemem reńskim. Do zakładów przemysłowych w Poznańskim i Małopolsce wykwalifikowanych specjalistów tokarzy i heblarzy w żelazie i innych fachowców w branży metalowej. Do robót przy eksploatacji leśnej w Białowieży, na Wołyniu i w Woj. Białostockiej potrzebny jest cały szereg robotników drwali z własnymi narzędziami. Płaca akordowa przeciętnie wynosi od wyrobionego metra papierówki do 800.000 mkp., a od metra drzewa opałowego do 200.000 mkp. Do jednego z Sejmików Powiatowych w Ziemi Wileńskiej potrzebna jest osoba posiadająca średnie wykształcenie na stanowisko kierowniczkę niższej szkoły szycia przy sejmiku. Reflektujące na to stanowisko kandydatki winny przedłożyć Urzędowi Pośrednictwa Pracy

świadectwo o ukończeniu średniej szkoły, szkoły szycia i kroju, świadectwo przynależności państwowej polskiej i wykazać się świadectwami z pracy dłuższej na polu pedagogicznym. Oferty reflektantów nieposiadających odpowiednich świadectw z miejsc poprzedniej pracy nie będą rozpatrywane, wskutek czego, celem uniknięcia nieporozumień, reflektanci na powyżej wymienione miejsca winni zgłaszać się do Urzędu wraz ze wszystkimi świadectwami z poprzednich prac. (Aw).

TEATR I MUZYKA

— Teatr Polski (Lutnia). Poemat dramatyczny H. Ibsena „Pear Gynt” ilustrowany muzyką i Suitą I i 2-giej Orkiestry, wypisał repertuar dni najbliższych. W roli tytułowej znakomity gość K. Adwentowicz. Ilustrację muzyczną wykoną zespół stow. muzyków polskich z p. Brzezińskim i Tchorzem na czele.

— Teatr Wielki (na Pohulance). Barwna operetka Kalmana „Bajadera” ukaże się dziś po raz 2-gi z Elną Gilestet.

W niedzielę nadchodzącą przedstawienie popularne po cenach znizowanych o 50 proc. opera Smetany „Sprzedana naręczona”. Bilety już są do nabycia w kasie zamówień.

— Koncert w Ogulce Akademickim. Dział w lokalu „Ogniska” przy ul. Wielkiej Nr. 24 odbędzie się koncert, w którym łaskawy udział biorą artyści teatrów wileńskich pp. Krużanka, Stepniowski i Vorbrodt. Akomponuje p. T. Szeligowski. Wstęp bezpłatny za okazaniem legitymacji Bratniej Pomocy. Początek o godz. 9 wiecz.

— Koncert prof. Lisieckiego. W nadchodzącą niedzielę da koncert w Sali Śniadeckich U. S. B. znany pianista polski profesor konserwatorium Poznańskiego p. Zygmunt Lisiecki. Znakomity artysta przybywa z Poznania w celu dania koncertu bezinteresownie, przeznaczając cały zysk na rzecz Bratniej Pomocy.

Niewątpliwie koncert utalentowanego muzyka cieszącego się niezwykłym powodzeniem w Warszawie i Poznaniu zgromadzi i u nas liczną publiczność.

WYPADKI I KRADEŻE.

— Niewyjaśniony napad żydów na przechodnia. Dnia 11 bm. na przechodzącego przez ul. Saffarjki Stanisława Bochanowicza napadło 6-u młodych żydów, z których jeden uderzył nożem i ranil w plecy Bochanowicza, poczem żydzi ukryli się do jednej z bram Raulonęgo w stanie ciężkim lekarz pogotowia odwiózł do jego mieszkania.

— Pod kołami pociągu. Na stacji Wilejka przez nieostrożność wypadła z wagonu pod pociąg Nr. 73 mieszkanka wsi Majorowce gm. Jodskiej pow. Działoszyńskiego Konstancja Miksa, której kołem odcieci lewą ręką. Poszkodowaną przewieziono do ambulansu kolejowego w Wilnie.

— Ucieczka z domu. Polka 2-go kom. zatrzymała obojętnie Michała Kozłontaja, który uciekł z od rodziców w celu udania się do Ameryki.

— Ujęcie złodziei. Przed paru dniami agenci policji kryminalnej zatrzymali szajkę złodziei składającą się z 10-u osób. U złodziei tych znaleziono dużą ilość ubrania oraz bielizny pochodzącej z kradzieży. Osoby, które były okradzione w ostatnich miesiącach, powinny zgłaszać się do odebrania swoich rzeczy w ekspozyturę urzędu śledczego na m. Wilno (Dominikańska 3 pokój 67).

— Kradzieże. Florjanowi Błotnickiemu (Nieswieżka 21) skradziono bielizny na sumę 250 mil. marek.

Bronisławowi Azorowi (Szyszkowska 8) skradziono bielizny na sumę 280 mk.

Zabko - Prokopowiczowi (Mickiewicza 4) w gmachu Kropli mleka (Zawalna 1) skradziono szapkę karakułową wartości 50 mil. mk.

Wileńskie T-wo Handlowe

„PALATINE”

Sklep przy UL. WILEŃSKIEJ Nr. 28.

NA ŚWIĘTA! PRZYBYŁY ŚWIEŻE TRANSPORTY NAJROZNORODNIWSZYCH ARTYKUŁÓW PRZEDŚWIETECZNYCH W NAJLEPSZYCH GATUNKACH. BAKALJE, SŁODYCZE, GASTRONOMJA. SPRZEDAŻ DETALICZNA I POŁHURTOWA. ||||| CENY PRZYSTĘPNE.

DOM HANDLOWY
„W. i E. SZUMANSKY”

Mickiewicza Nr. 1

Poleca wielki wybór świeżo otrzymanych Modeli Pałt i Sukien wieczorowych, Swetry, Szlafroczy, pończochy, rękawiczki, „krawy” i wykwinatną bieliznę.

Dla P. Panów Pałta jesiennie zimowe i Pyjamy.

Drukarnia J. Bajewskiego, Sawicz 8.